

Od upadku do nowego kościoła

19 września 1608 roku parafię w Modliszewku wizytował archidiacon Wincenty de Seve (nie zaś de Leve, jak pisano dotąd kilkakrotnie). Drewniany kościół przeszedł jakiś czas wcześniej gruntowną restaurację i był wyposażony w ołtarz główny oraz dwa ołtarze boczne. Świątynia posiadała skromną zakrystię i wolnostojącą dzwonnice, która nie była zamykana, przez co wchodzić miały do niej dzikie zwierzęta. Przykościelnemu cmentarzowi brakowało z kolei dobrego ogrodzenia, a plebania określona została jako niewielka, lecz wygodna. Nie było w parafii specjalnych odpustów ani relikwii.

Godne podkreślenia jest, że przy kościele mieściła się szkoła parafialna, w której chłopcy z okolicznych wsi uczyli się czytania, pisania, łaciny i rachunków. Ich nauczycielem był Bartłomiej z Woli, o którym zasadniczo nic nie wiemy – wizytator uznał za godny zanotowania jedynie fakt, iż modliszewski belfer był mężczyzną żonatym. W pracy pomagał mu nieznanym nawet z imienia nauczyciel śpiewu. Oba opłacał z własnych dochodów proboszcz.

Do wspólnoty parafialnej należeli wówczas mieszkańcy wsi Modliszewko, Modliszewo, Świątniki, Dębłowo i Mielno, jej duszpasterzem był zaś wówczas Jakub Walscius, który przejął tę funkcję dwa lata wcześniej po rezygnacji Łukasza Walboriusa. Pleban nie należał do zbyt pracowitych: poza niedzielami odprawiał mszę jedynie co drugi dzień, rzadko nauczał prawd wiary i nie prowadził ksiąg chrztów oraz ślubów, choć miał taki obowiązek. Wizytator pochwalił za to parafian, wszyscy bowiem przystąpili do wielkanocnej komunii i nie było wśród nich żadnych heretyków (określano tak wówczas przede wszystkim protestantów) ani gorszycieli.

W 1625 roku z funkcji proboszcza zrezygnował kanonik Bartłomiej Urbański i przez jakiś czas parafia w Modliszewku pozbawiona była stałej

opieki duszpasterskiej. Jedynie co jakiś czas przyjeżdżał tu pleban z Mieściska. W 1632 roku proboszczem był już nieznany z imienia ks. Stałkowski (nauczycielem zaś jakowyś Tomasz), a w 1640 roku Walenty Sławiński, który narzekał, że wierni wprawdzie nie zaniedbują spowiedzi i komunii wielkanocnej, ale rzadko uczęszczają na niedzielną mszę. Być może okresy wakatu na stanowisku proboszcza powtarzały się, przez co pozbawieni opieki duszpasterskiej parafianie odzwyczajali się od regularnych praktyk. Sytuacja taka nie byłaby dla tych czasów niczym niespotykanym. Wynikało to między innymi z niedostatecznej liczby kapłanów, przez co jeden duchowny musiał często sprawować posługę w kilku miejscach jednocześnie.

W roku 1652 Szymon Kołodzki, przedstawiciel jednej ze znaczniejszych rodzin w tej części Wielkopolski, zakupił Modliszewko, Modliszewo, Dębłowo, Łabiszynek, Wolę i Piotrowo. Dobra te przekazał kapitule gnieźnieńskiej, której był członkiem, gdyż miały one stanowić uposażenie ufundowanej przez niego rodowej kaplicy grobowej w prymasowskiej katedrze. Dochód z wymienionych wsi miał iść na utrzymanie prebendarza, wiceprebendarza, sześciu kapelanów i dwóch kleryków, których zadaniem było codzienne odprawianie w kaplicy nabożeństw za dusze zmarłych z rodziny fundatora.

Kolejna wizytacja w Modliszewku odbyła się dopiero 3 lutego 1697 roku, kiedy proboszczem był ks. Walerian Brudnicki, który sprawował tę funkcję przynajmniej od 1692 r. aż do śmierci w 1711 roku. Kondycja parafii nie była chyba najlepsza: na jej rzecz nie poczyniono żadnych legatów ani darowizn, a pieniędzy brakowało. Na dodatek cmentarz wciąż nie był należycie ogrodzony, plebania zaś wymagała remontu. Szkoła parafialna już nie istniała, pojawił się za to przytułek dla najbardziej potrzebujących i pozbawionych innej opieki ubogich.

Inwentarz sporządzony przy okazji wizytacji wymienia również kielich mszalny z jedną pateną, dwa mszały, pastorał i agendę (czyli księgę liturgiczną zawierającą teksty modlitw, nabożeństw i błogosławieństw). Nie było to bogate wyposażenie, ale warto zauważyć, że w 1687 roku Aleksander Filip Kołodzki ufundował dla parafii nowy dzwon. Otrzymał on imię Święty Jakub i widniała na nim inskrypcja zawierająca prośbę do Matki Bożej o modlitwę, a także plakiety przedstawiające Chrystusa Zmartwychwstałego i Maryję z Dzieciątkiem. Drugi i starszy z parafialnych dzwonów nie posiadał napisów ani ozdób.

Jedną z przyczyn tego smutnego stanu rzeczy był z pewnością fakt, iż w 1695 roku na terenie parafii przebywali na leżach zimowych liczni żołnierze, którzy do szczytu ograbili mieszkańców. W kolejnych latach nie było raczej lepiej, gdyż początek XVIII wieku to czas wielkiej wojny północnej, kiedy to Wielkopolskę spustoszyły nieprzyjacielskie wojska i zarazy. Klęski te dotknęły również Gniezno i okoliczne wsie, przy czym zdarzało się niejednokrotnie, że kiedy „morowe powietrze” panowało w mieście św. Wojciecha, obrady kapituły katedralnej czy sądów kościelnych przenoszono na wieś, w tym do Modliszewka.

W 1712 roku wizytujący parafię św. Jakuba prałat Kraszkowski ujrzał obraz niemal nędzy i rozpacz. Na stanowisku proboszcza panował wakat – tymczasowym zarządcą był od 1711 roku ks. Marian Jan Serafiński – a 304 wiernych (zobowiązanych do komunii wielkanocnej) było niemal zupełnie pozbawionych opieki duszpasterskiej. Msze odprawiano w tutejszym kościele bardzo rzadko, a dostęp do sakramentów był nader ograniczony. Nawet w kwestii komunii wielkanocnej pojawiły się zaniedbania, co było wówczas problemem rzadkim i uważanym za poważny. W protokole z wizytacji zapisano, że „nikt nie dba o budynek kościoła”, który wymagał remontu, podobnie jak plebania, a przytułek dla ubogich został zniszczony.

Od 1715 roku nowym proboszczem był Piotr Koszutowski, który wyremontował plebanię i dbał o kościół, ale parafia wciąż potrzebowała dużych inwestycji. Na szczęście jej patronem był wówczas kanonik gnieźnieński Aleksander Filip Kołodzki, prebendarz wspomnianej wcześniej rodowej kaplicy. Chcąc ulżyć doli mieszkańców zrujnowanych wsi, zaciągnął liczne kredyty na podniesienie tych miejscowości z upadku. Ponieważ inne jego dobra zostały spustoszone przez cholere, popadł w długi, z których wyratował go duży spadek po ciotce Eleonorze ze Smoguleckich Tuczyńskiej. Kanonik spłacił dzięki temu zaległości, a w testamencie zapisał środki na budowę nowego drewnianego kościoła w Modliszewku. Dobroczynca parafii zmarł 13 stycznia 1729 roku, a realizacją woli fundatora zajął się jego bratanek, Aleksander Kołodzki. Świątynię ukończono w roku 1732, a poświęcono prawdopodobnie 5 października.

Proboszcz Piotr Koszutowski zmarł latem 1740 roku, a zastąpił go Mateusz Józef Rutkiewicz, który sprawował posługę w Modliszewku do 1768 roku. Dwa lata wcześniej, odbyła się tu kolejna wizytacja, w czasie której stwierdzono, że pleban nie przykładał się, niestety, do swojej pracy,

gdyż rzadko odprawiał msze i udzielał sakramentów. Znamy również imię i nazwisko ówczesnego organisty, którym był Franciszek Winczewski.

Kolejnym proboszczem został ks. Tomasz Koszutowski, który znacząco rozbudował kościół, stawiając w 1776 roku dwie boczne kaplice oraz nową wieżę. Z kolei w 1774 roku Modliszewko i inne wsie kupione w 1652 roku na potrzeby kaplicy Kołudzkich, przeszły w wyniku procesu sądowego w posiadanie Józefa Kołudzkiego i stały się tym samym ponownie dobrami świeckimi. W 1782 roku wizytator nie miał większych zastrzeżeń do funkcjonowania parafii. Liczba wiernych wzrosła w ciągu 70 lat do 584 osób zobowiązanych do komunii wielkanocnej, na jej terenie osiedliło się również 15 ewangelików. Na głównym ołtarzu w kościele wisiał obraz Najświętszej Marii Panny w srebrnej sukience, na jednym z ołtarzy bocznych obraz św. Józefa i wyżej św. Rocha, na drugim zaś portret św. Anny, a nad nim św. Andrzeja Apostoła.

Wizytacja z 1790 roku przynosi kolejne informacje na temat wyposażenia kościoła. Miał on nieduże pozłacane organy, podłogę i sufit z tarcic, prostą sosnową ambonę i także chrzcielnicę, dwa malowane konfesjonały oraz okna z żelaznymi kratami. Wśród sprzętów liturgicznych znajdowały się dwa srebrne kielichy z pozłacanymi patenami, srebrna monstrancja i pozłacane cyborium. Nie brakowało też ornatów, a stary już wówczas ksiądz proboszcz zadeklarował, że przekaze swoje książki na potrzeby parafii. Warto zauważyć, że wyposażenie to było wyraźnie bogatsze niż w 1697 roku.

Przy Kościele stała dzwonnica kryta karpiówką oraz stara już plebania, a za nią owczarnia i stodoła. Niedaleko cmentarza znajdowała się także organistówka z walącymi się powoli chlewami.